



Dodatek do „Głosu Wąbrzeskiego“.

Nr. 46

Wąbrzeźno sobota 21 listopada 1925.

Rok 2

Ewangelja

św. Mateusza rozdz. 24, wiersz 15—35.

Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim: Gdy ujrzycie brzydkość spustoszenia, które jest przepowiedziane przez Daniela proroka, stojąc na miejscu świętem, kto czyta, niech rozumie: tedy, którzy są w Judzkiej ziemi, niech uciekają na góry; a koby był na domu niechaj nie zstępuje, aby co wziął z domu swego; a kto na roli, niechaj się nazad nie wraca brać sukni swojej. A biada brzemennym i piersiami karmiącym, w one dni. Proścież tedy, aby uciekanie wasze nie było w zimie, albo w szabat. Albowiem naówczas będzie wielki ucisk, jaki nie był od początku świata aż dotąd, ani będzie. A gdyby nie były skrócone dni one, nie byłby zachowany żaden człowiek; ale dla wybranych będą skrócone dni one. Tedy jeśli wam kto rzekł: Oto tu jest Chrystus, albo indziej, nie wiercie. Albowiem powstaną fałszywi Chrystusowie i fałszywi prorocy i czynić będą znamiona wielkie i cuda; tak, iżby zwiedli (by mogło być) i wybrane. O to mci wam powiedział. Jeśli wam rzekli: Oto na puszczy jest, nie wychodźcie. Oto jest w tajemnych gmachach, nie wiercie. Albowiem, jako błyskawica wychodzi od wschodu słońca i ukazuje się aż na zachodzie, tak będzie i przyjście Syna człowieczego. Gdziekolwiek będzie ścierw, tam się i orły zgromadzą. A natychmiast, po utraeniu onych dni słońce się zaćmi i księżyc nie da światłości swojej; a gwiazdy będą padać z nieba i mocy niebieskie poruszone będą, a naówczas ukaze się znak Syna Człowieczego na niebie. I wtedy narzekać będą wszystkie pokolenia ziemi i ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w obłokach niebieskich, z mocą wielką i z majestatem. I pośle Anioły Swe z trąbą i z głosem wielkim i zgromadzą wybrane jego ze czterech wiatrów, od krajów niebios, aż do granie ich. A od figowego drzewa uczezie się podobieństwa: Gdy już gałąź jego odmładza się i liście wypuszcza, wiecie, iż blisko jest lato. Także i wy, gdy ujrzycie to wszystko, wiecie, iż blisko jest we drzewach. Zaprawdę powiadam wam, iż nie przeminie naród, ażby się stało to wszystko. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą.

Nauka z ewangelji.

Gdy ujrzycie brzydkość spustoszenia.

Ta brzydkość spustoszenia, o której mówi prorok Daniel (Dan. 9, 27) i Chrystus w dzisiejszej ewangelji oznacza pohańbienie świątyni i miasta Jerozolimy dokonane przez bezbożnych i burzliwych żydów, dopuszczających się najszkaradniejszych występków, niesprawiedliwości, rabunku itp., dokonane mianowicie przez bezbożnych Rzymian, którzy tamże ustawili posągi bałwanów i t. d. Jezus Chrystus przepowiada według świadectwa świętego Łukasza (Łuk. 21, 20) to zburzenie, które nastąpiło w sposób najstraszliwszy około lat czterdzieści po śmierci Zbawiciela. Mówi On także zarazem o końcu świata i o Swem przyjściu na sąd ostateczny, którego obrazem było spustoszenie Jerozolimy.

„Proście, ażeby uciekanie wasze nie było w zimie albo w szabat“.

Jak mówi św. Hieronim, wyrzekł to Jezus Chrystus ponieważ ostrość zimy, która panuje w górach i na puszczech przeszkadzały ludziom dotąd uciekać i szukać tam schronienia i ponieważ prawa żydów zabraniały im odbywać podróży w szabat.

„Powstaną fałszywi Chrystusowie i fałszywi prorocy“.

Takimi to byli wedle świadectwa żydowskiego historyka Józefa, który był naocznym świadkiem upadku Jerozolimy, Eleazar, Jan Simon i t. d., którzy pod pozorom niesienia żydom pomocy, ściągnęli na nich większe jeszcze nieszczęście. Przed końcem świata będzie takim fałszywym Chrystusem antychryst z swymi zwolennikami, którego Paweł św. dla jego szatańskiej złości i okrucieństwa zowie człowiekiem grzechu i synem zatracenia. (II. Tess. 2, 3). Ten się przez swą pychę szatańską wyniesie ponad wszystko nad Boga i to, co jako Boskie jest czczonem, Bogiem będzie się mianował i każe zabijać wszystkich, którzy go za Boga uznawać nie będą chcieli. Nawet pobożni i sprawiedliwi popadną w niebezpieczeństwo uwiedzenia, ale dla nich to skróca Pan Bóg czas przesładowania tego ciemiecy,

„Jeżeli by wam rzekli: Oto na puszczy jest“.

Gdy Syn Boży przyjdzie, to dźiać się nie będzie w ukryciu. Nie będzie Go potrzeba szukać w tajemnych gmachach, lub na puszczy, ale Jego przyjsie będzie tak widoczne jak błyskawica, oświecająca całe niebo od wschodu do zachodu, a będzie tak szybkie i pewne, jak kiedy orzeł uderza z góry na ciało, gdziekolwiek je ujrzy.

„Nie przeminie ten naród, ażby się stało to wszystko“.

Temi słowy określa Chrystus Pan zburzenie Jerozolimy, które też rzeczywiście nastąpiło. Kiedy zaś przyjdzie koniec świata, to,—mówi Chrystus—nie wiedzą nawet aniołowie w niebie. Urządźmy się więc tak, ażebyśmy przez życie pobożne, gotowi byli na przyjsie Boskiego Sędziego.

Dlaczego Kościół każe czytać tę ewangelję w ostatnią niedzielę po Świętkach?

1. rok kościelny jest przedstawieniem rzędów Boga w całych dziejach świata, zmierzających do odkupienia ludzi. Koniec tych rządów nastąpi przy skończeniu dziejów świata na sądzie świata (na sądzie ostatecznym): Na ten to koniec wskazuje Kościół przy końcu roku kościelnego i stawia nam już dziś niejako przed oczy nasze, jak nam przedstawił w Adwencie pierwsze przyjsie Zbawiciela. 2. Myślą o sądzie chce On zbudzić i przestraszyć te ze swych dzieci, które we śnie albo w odurzeniu grzechu spoczywały, ażeby powstały do nowego życia i korzystały z nadchodzącego roku kościelnego ku swemu zbawieniu. Dobre zaś swe dzieci chce Kościół zachęcić do wytrwania i wiecznego przestrzegania Słowa Bożego i wołającej, ażeby w dniu sądu otrzymały nader obfitą nagrodę za swe stateczne i wytrwałe życie chrześcijańskie.

W zbrojowni.

W żelazie chodzili od stopy do głowy.

Ich konie w żelaznym okryciu

Na boje ich nosły, turnieje i lowy,

A strój ich był równy ich życiu.

Bo życie to było i twarde i krwawe,

A głośnie jak bitew tanfary,

Do świętej szli ziemi po śmierć lub po sławę,

Pod krzyża białymi sztandary.

Na twierdze pogańskie po trupach się darli,

Zatknęli swój znak na wieżycy;

A kiedy spoczęli, to dłonie oparli

Na krwawych swych szabel głowicy,

A jeśli wracali w obronne swe dworce,

To z blizną na piersiach lub twarzy,

Ze złotym księżycem pogańskie proporce

U pańskich składali oltarzy.

A jeśli klęczeli — to tylko w kościołach

A jeśli się bali — to czarów.

Po wojnie przy wielkich dębowych swych sto-

łach.

Ze złotych pijali puharów.

* * *

Dziś mądre ich wnuki, co z czarów się śmieją,

Bojowym się znojem nie trudzą

I jeżdżą wygodnie żelazną koleją

W kraj cudzy, gdy w swoim się znużdżą.

I z nudów, gdy chwilę poświęcą muzeum,

To rzadkim tam dziwią się rzeczom:

Ogromnym puharom, pancierzom, trofeom

I ciężkim pradziadów swych mieczom.

A. Pajgert.

Święta Cecylja patronką muzyki.

(Na dzień 22 listopada.)

Święta Cecylja była dziewczyną szlacheckiego rodu rzymskiego. Już w rychłej młodości zapłonęło jej serce gorącą miłością do ukrzyżowanego Zbawiciela, któremu ofiarowała dożgonne

dziewictwo. Rodzice jej tymczasem przyrzekli jej rękę młodzieńcowi imieniem Walerjan. Już rozbrzmiewała niemal muzyka weselna, ale do uszu dziewicy dochodziły z zaświata zupełnie inne dźwięki.

Czas i przestrzeń nie zdołały ukoić tęsknoty jej serca, ani nie pociągały doczesne radości jej duszy, która czuła się wolną od wszelkich pożądań zmysłów.

Wielki malarz włoski, Rafael, tak też zrozumiał świętą dziewicę, gdy powziął myśl do swego nieśmiertelnego obrazu i uzasadnił wybór kościoła świętego i postanowienie uznania św. Cecylji jako patronki wyższej niebiańskiej muzyki.

Malarz przedstawia dziewicę w chwili, kiedy z aureolą w koło skroni wydobywa z organu, jakich nie słyszało ucho śmiertelników.

Na obrazie Rafaela widzimy świętą z małymi organkami, wysuwającymi jej się z pod rąk. Zapominając o własnej muzyce, stoi wsluchana w zachwycie w przecudny śpiew anielski. Obok niej stoi apostoł Paweł święty z mieczem w dłoni, wskazując niejako na potęgę tonów, które przejmują słuchacza poczuciem zwycięstwa. Dalej widać Magdalenę w promieniejącej piękności. Uosabia ona czas muzyki i zarazem odznacza uszlachetnienie duszy przez świętość poważnych tonów.

Obraz jest taki przepiękny, że opowiadają, iż inny ówczesny malarz, który również chciał przedstawić świętą Cecylję i jej obraz już zaczął malować, odrzucił pędzel i umarł w melancholji, gdy zobaczył obraz św. wykonany przez Rafaela.

O tej świętej patronce muzyki i cudach, jakie się stały za jej przyczyną, krąży wiele podań.

Opowiadają między innymi, że w czasie, kiedy odstępcy od wiary burzyli święte obrazy, wpadła dzika horda do jednego z klasztorów żeńskich w Akwizgranie.

Właśnie zachorowała siostra, która grywała na organach i podanie głosi, że św. Cecylja zstąpiła z nieba, sama grać za nią zaczęła, a śpiewała tak cudnie, że niegodziwi heretycy nawrócili się i opuścili klasztor skruszeni, nie tknąwszy żadnego obrazu i nie wyrządziwszy krzywdy nikomu. Podobno także niemy chłopiec, którego matka modliła się o pośrednictwo do św. Cecylji odzyskał głos i został wielkim śpiewakiem kościelnym.

Na dnie Wisły.

POWIEŚĆ
Z PIERWSZEJ POŁOWY XIX STULECIA

Płynęli po gładkiej powierzchni królowej rzek polskich i spoglądając w jej niebieskawą od błękitu fale, gonili wzrokiem szybkie jaskółki, które lekkimi skrzydłami pruły powietrze.

Gawel wiosłował zawzięcie, w czem dzielnie pomagał mu Janek, Jadzia zaś z gościem prowadziła ożywioną rozmowę.

— Dlatego — mówiła — nazwaliśmy tę kępę wyspą Wandy, że niegdyś możny pan tego zamczyska, które obecnie w ruinach stoi, tutaj podczas lata urządzał zabawy. Ja nie pamiętam tych czasów, lecz dziadus o tem często wspomina. Najpiękniejsze miały być żywe obrazy, przedstawiające legendową królową Wandę, jej ojca dzielnego króla Kraka i księcia niemieckiego Rytygiera.

— Mój Boże, ja nic nie wiem o królowej Wandzie.

— Była to dziewczica najlepszego serca i najpiękniejsza, lud ogłosił ją dla jej wielkich zalet królową i zażywał szczęścia pod jej berłem. Lecz zdarzyło się, że przyszedł z licznem wojskiem Niemiec, książę Rytygier i wyprawił posłów, prosząc o rękę królowej Wandy. Ona odpowiedziała że księcia nie poślubi, bo kraj przez to poszedłby do Niemców, którzy zawsze byli nieprzejednanymi wrogami Polski. Gdy jednak posłowie nalegali, dobra królowa wolała poświęcić się dla kraju, niż być przyczyną wojny z Niemcami. Bohaterskie, choć niewieście jej serce nie mogłoby znieść, że w daninie krew niosą mu poddani, więc wolała swe życie poświęcić na ołtarzu dobra ogólnego. Udała się więc piękna królowa nad Wisłę i rzuciła się w jej nurty. Zebrany lud wybuchnął żalem wielkim, rzucono się na ratunek królowej, lecz niestety, już nieżywą na brzeg wydosłano... Płacz wielki i żalność zaległa ziemię, zamieszkałą przez Polaków, lud pochował swoją królową u stóp Wawelu, usypał jej mogiłę obok mogiły jej ojca dzielnego Kraka i w pieśniach gęślarzy wychwalał jej cnoty. I przeszły wieki liczne, wiele wydarzeń, wiele burz strasznych przeszło, a pamięć o pięknej królowej Wandzie, która nie chciała poślubić Niemca, do dziś dnia żyje, do dziś dnia też wznosi się ku niebu kopiec, czyli mogiła królowej Wandy nad Wisłą pod Krakowem.

Ucichła Jadzia skończywszy swe opowiadanie, a wybrawszy kilka najpiękniejszych kwiatów z tych, które trzymała w ręku, rzuciła je w ciche fale Wisły, mówiąc:

— To na cześć królowej Wandy, od której imienia dawniej ta rzeka nosiła nazwę Wandali..

Kępa już była blisko, kilka silniejszych poruszeń wiosłem i łódka przybyła do brzegu.

Wysiedli wszyscy w milczeniu, gdyż w wyobraźni ich unosiła się świetlana postać królowej Wandy, która w nurtach tej Wisły śmierć bohaterską poniosła.

Kępa wyglądała pięknie. Szumiały tu brzozy, topole i wierzby, kobierzec murawy, jakby jedwabiem lśniacej, zachęcał do spoczynku.

Gawel przywiązał łódź do pnia starej wierzby i sam wyskoczył również na brzeg kępy, oglądając się na wszystkie strony.

— O, już idzie! idzie!... — zawołał wskazując ręką w głąb kępy, między zbite zarośla leszczyny.

Wszyscy spojrzeli w tę stronę i ujrzeni starca z siecią w ręku, zbliżającego się do piaszczystego brzegu, gdzie czerniał zwałony pień jakiegoś olbrzymiego drzewa.

— Kto to taki? — zapytał ciekawie Staś Hogart.

— To starzec-rybak, utrzymujący się z połowu ryb, które na wędkę lub w sieć swą łapie... Starość dała mu się bardzo we znaki... Oglądał i stracił bystrość umysłu.. Mówi bez ładu i składu. — odpowiedziała Jadzia i pobiegła szybko naprzeciw starca.

Ten ujrzawszy ją przystanął na chwilę, uśmiechnął się, wyprostował zgarbione plecy i rzekł głosem cichym bezdźwięcznym:

— Bóg z tobą, panienko!... Chleba już nie mam.

— Ach, prawda, zapomniałam wam przysłać... Wybaczcie, mamy gości...

— Ryby wczoraj do dworu zaniósłem — mówił stary usiłując stanąć prosto, albowiem wiek zgrzybiały zginał go do ziemi — Na wieczór przyniosę więcej...

Tymczasem Staś Hogart i Janek zbliżyli się do rozmawiających.

Rybak umilkł, sieci na plecy zarzucił i zwołna skierował w stronę wybrzeża, mrużąc jakieś niezrozumiałe wyrazy.

— To stary dziwak... — rzekł Janek — z niego tylko Jadzia umie wydobyć jakieś rozsądne słowo.

— Jak dawno tu żyje na tej kępie?

— Odkąd tylko pamięcią zasięgnąć mogę. Szanują go wszyscy, bo uratował już kilku tonących podczas wylewu rzeki.

— Więc Wisła tutaj wylewa?

— O, paniczu — rzekł Gawel, wtrącając się do rozmowy — wtenczas wody, jak okiem zasięgnąć... Pola, łąki, wieś i oto tamten skraj lasu — wszystko zalane... Oj, płaczu to wtedy, lamentu, aż strach. Dwa roki temu będzie, to woda zabrała chatę Wawrzyńca Kosa i dziecko małe, juści dziecko w kołysce... Już, już sięgała pod organistówkę, ale pan Roch mówił... „nie dojdzie!“ No i dał Bóg, że nie doszła, opadła... Ale też było strachu!

— W tym kraju, z którego ja przybywam — rzekł po chwili milczenia Staś Hogart, rzeki takich szkód nie wyrządzają... Tam ludzie ujeli je w kamienne brzegi i uczynili bezsilnemi ich wrogie zapędy... Tam one tylko usługi wielkie oddają...

— A w jakim to kraju? — zapytał Gawel dobrodusznie.

— W Anglii.

— Ho! ho! to pewno za górami, za lasami... I marne to muszą być rzeki... bo naszej Wisły, to nie daliby oni rady... Paniczu, co to wtedy za woda to strach pomyśleć!... Największe kamienie by zabrała, jak ździebełko...

— Na wszystko jest sposób — odparł młodzieniaszek — zaś sztuka regulowania łożysk rzek nie należy do rzeczy nieprawdopodobnych...

Gawel oczy szeroko otworzył i nie wiedział co na to odpowiedzieć.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Poczucie piękna.

Wielki to dar umieć patrzeć uważnie i doszukiwać się piękna we wszystkim, co nas otacza.

Tyle cudów natury mamy wciąż przed oczami, ale zaprzętnięci sprawami codziennymi nie doceniamy ich należycie; powszednieją nam one i przestają budzić podziw, pragniemy zaś najczęściej tego, co jest od nas dalekie i niemożliwe do osiągnięcia.

Czyż nie patrzenie obojętnie na wspaniałą wschód lub zachód słońca dlatego tylko, że go codziennie oglądacie? Jakże niezrównanie pięknym jest bór w jesieni, gdy zieleń liści, żółknąca, przybiera brązowo złociste barwy.

Gdzieś z daleka dochodzi dźwięk fujarki, o zmroku mgliste opary, unoszące się nad łąką, sprawiają wrażenie jakiejś wielkiej stojącej wody.

Zadne widowiska wielkomięskie, do których nieraz mieszkańcy wsi wzdychają z upragnieniem, nie mogą dorównać pięknoscią obrazom, jakie mają wciąż przed sobą wieśniacy i wieśniaczki.

„Co mi tam po tem!...“ powie na to niejedna, wzruszając ramionami, ale natury umiejące odczuwać piękno nigdy nie mają dość tego czaru rozlanego w przyrodzie. Zamiłowanie piękna budzi w nich również chęć przyozdobienia własnej siedziby. Słusznym jest dbać, aby w polu i ogrodzie było warzywa poddostatkiem, aby je sprzątnąć w swojej porze, ale nie napróżno tracić czas dziewczęta, dbające o to, aby zasadzić kwiaty przed strzechą, aby sploty dzikiego wina pięły się po ścianach. Para dobrze utrzymanych donizek w oknach, białe firanki, kilka obrazów rozwieszonych na ścianach mile sprawiają wrażenie i życzliwie usposabiają wchodzącego do izby gościa.

Piękno jednak nie jest wyłącznie zewnętrznym, najwięcej wartościowym jest to, które się w głębi duszy mieści. Piękną może być dusza w brzydkiem nawet ciele; jasność i szlachetność — duchowa w oczach prosto, pogodnie patrzących znajdzie odbicie.

Człowiek mający nieczyste sumienie patrzy zazwyczaj z podejrzliwością, unika zetknięcia się z ludźmi prawymi; twarz najpiękniejszą szeptów wyraz niufluji, zawistne spojrzenie, właściwe charakterom złym i podejrzliwym.

Natomiast ileż razy każdy miał sposobność przekonać się z własnego doświadczenia, że ktoś szpetny i niepokażny z pozoru pociąga ku sobie i zjednywa wszystkich serdecznością i dobrocią, oczy promieniają szlachetnym blaskiem, gdy jest mowa o czynach wzniosłych o bohaterstwie poświęceniu dla Ojczyzny itp.

Kochajmy więc piękno w naturze, ceńmy nadewszystko piękno duchowe.

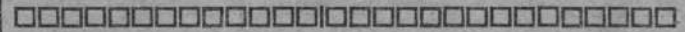
Cokolwiek bądź odrywa myśl od ustawicznej pogoni za groszem, co sercu czystych i jasnych wrażeń przysparza, powinno być należycie ocenione jako czynnik dodatni.

I tak np. dobre pisma, dobre książki, prawdziwie chrześcijańskie nauki budzą w ludziach to poczucie rzetelnego piękna, które nam wiele radości w życiu przysparza.

Niech was zachwyca szczyt szafir nieba, księżyc przeglądający się w wodzie lub wychyla-

jący swą kulę ognistą z poza boru, niech was również pociągają ku sobie wartości wewnętrzne człowieka, to piękno najprawdziwsze na ziemi.

Nie złoto, nie pieniądz rozjaśnia życie ale to, czego ani ogień, ani woda wam nie zabierze: poczucie piękna prawdziwego, zrozumienie żeśmy drobna cząsteczką Bożego ogromu, a każdy zły czyn piękności Boskiego tworu wykoszlawi, splami i znieprawi.



ROZMAITOŚCI.

Najlepszymi żonami są rudowłose kobiety.

Miasto filmowe Los Angeles, może się w roku bieżącym poszczycić tem, że ze wszystkich miast amerykańskich, tam właśnie statystyka najwięcej wykazuje rozwodów. Amerykanie, chcący uwolnić się z węzłów małżeńskich, udają się masowo do Los Angeles, gdyż tam najłatwiej jest o rozwód. Dzięki temu w roku ubiegłym udzielono tam 8032 rozwodów, a w roku bieżącym liczba zgłoszeń rozwodowych jest już do chwili obecnej tak wielka, że niewątpliwie Los Angeles zdobędzie pod tym względem rekord wśród innych miast amerykańskich.

Według danych statystycznych, przeciętny wiek osób starających się o rozwód, waha się pomiędzy 21 a 26 rokiem życia. Zwrócono przytem uwagę na fakt szczególny, że wśród rozwodzających się kobiet najmniej jest małżonek rudowłosych. Jest ich poprostu znikoma liczba, podczas gdy rozwodzających się brunetek jest dwa razy więcej niż blondynek.

Sądziowie w Los Angeles gotowi są zaklinać się na to, że blondynki są nietylko cierpliwsze i wyrozumialsze aniżeli brunetki, ale ponadto ujawniają w pożyciu małżeńskim więcej sztuki dyplomatycznej, pozwalającej im zrećźnie omijać rafy małżeńskiego pożycia. Zdaniem także sędziów najidealniejszymi małżonkami są kobiety rudowłose. Spełniają one mają najlepiej swe obowiązki małżeńskie i pod względem życiowym są najmądrzejsze.

Tam gdzie ludzie czytają gazety.

Rajem dziennikarzy, a w każdym razie prasy, jest Danja.

Mały ten kraik, błyszczący wysoką kulturą, posiada 320 pism codziennych, wychodzących w 1 z górą milionie egzemplarzy.

Ale to jeszcze nie wszystko. W Danji wychodzi 750 miesięczników, tygodników etc., nie licząc pism humorystycznych i przeglądów mód.

Ponieważ ludność tego szczęśliwego kraju liczy 3 miliony 700 000 mieszkańców, przeto 1 egzemplarz dziennika wypada na 3 mieszkańców. Jest to rekord czytelnictwa.

U nas zaś 500 000 egzemplarzy (ogólny nakład dzienny w całym państwie) dzienników wypada na 27 mil. mieszkańców.

W samej zaś [stolicy, w Warszawie, na 900 000 mieszkańców wypada 80 000 egzemplarzy, czyli: 9 proc. ludności Warszawy czyta gazety!